Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 251. Kraków, Sobota dnia 10 Września 1904 r. Rok XII.

Prześladowanie dezerterów.

Krwawa wojna tocząca się w Mandżurji, wywołuje ogólne poruszenie wśród ludności polskich prowincyj, która opłaca straszny podatek krwi, dla sprawy zupełnie obcej. Nic też dziwnego, że obawa mobilizacji skłania wielu rezerwistów do opuszczenia kraju, a granicę galicyjską przechodzą ciągle popisowi i zapasowi włościanie, szukając schronienia pod berłem Austrji. Wydawanie dezerterów jest wykluczone, a o ile zachowują się spokojnie i nie są ciężarem dla kraju, władze nie powinny przeszkadzać ich pobytowi w Galicji. Tymczasem dzieje się inaczej, a kilka wypadków z ostatnich czasów, które doszły do naszej wiadomości, rzucają dziwne światło na postępowanie władz tutejszych, działających widocznie na zasadzie jakichś tajnych instrukcyj.

Oto co piszą nam z Węgrzec:

W połowie zeszłego miesiąca, zamieściliście w kronice notatkę, jakoby Franc. Sieprawski, dezerter rosyjski, ujętym został przez żandarmerję z bronią i w pełnym mundurze. Tymczasem wiadomość ta jest nieprawdziwą, albowiem Sieprawski od marca, zatem przez 3 miesiące, bawił u krewnych w Krzywaczce, a od 15 czerwca służył za ogrodnika we dworze w Węgrzcach, gdzie na podstawie metryki i świadectwa meldowany prawidłowo, okazał się bardzo zdolnym i sumiennym w swoim zawodzie robotnikiem. Nagle dnia 11 sierpnia aresztowany został na tej rzekomo podstawie, że w rejonie fortecznym dezerterom przebywać nie wolno. Dwór węgrzecki czynił usilne starania, by tego człowieka z aresztu uwolnić, dając wszelkie gwarancje, że go poza obręb fortyfikacyjny wyprowadzi i o zajęcie dla niego się wystara, lecz policja się nie zgodziła, tak, iż niewiadomo co się z nim stało, bo i krewni z Krzywaczki czynią za nim bezskuteczne, próżne poszukiwania...

Sprawa ta przedstawia się dziwnie tajemniczo.

Drugi wypadek omawiają obszernie pisma wiedeńskie.

Inny wypadek jest on również niezawodnie charakterystyczny. Niejaki Szaja bardzo inteligentny robotnik stolarski, schronił się przed wojskiem do Krakowa.

Tu został dla nieznanych powodów aresztowany, poczem miano go odstawić do Prus przez Oświęcim. W drodze udało się Szai zbiedz i pieszo dostał się do Wiednia, gdzie znalazł robotę i przez kilka tygodni ciężko pracował, aby zarobić na koszta podróży do Szwajcarji. Wskutek jakiejś denuncjacji aresztowano go znowu i stawiono przed sądem, gdzie za fałszywy meldunek dostał 3 dni aresztu, a po odsiedzeniu kary będzie odstawiony do granicy...

Z tych przykładów dowiadujemy się, że władze tutejsze aresztują dezerterów zasadniczo i wprawdzie ich nie wydają Rosji, ale odstawiają do Prus, co na jedno wychodzi. Prusscy żandarmi dostawszy w swoje ręce polskich zbiegów, oddają ich natychmiast żandarmom rosyjskim. Nie darmo taka przyjaźń zapanowała pomiędzy Rosją a Niemcami...

To postępowanie jest bardzo dziwne i wymaga wyjaśnienia. Jest to po prostu okrucieństwem wydawać dezerterów Rosjanom, zwłaszcza, że nie ma do tego żadnej prawnej podstawy, a interesy państwa raczej cierpią na podobnej praktyce. I jeszcze jedno: z Krakowa wydalają polskich zbiegów, którzy są pożytecznymi pracownikami, a wschodnia Galicja roi się od żydowskich dezerterów, brudnych, leniwych i faktycznie niebezpiecznych...

Gdzieindziej i u nas.

Prośba do ministrów, by po powrocie z Galicji zrobili wycieczkę n. p. do St. Pölten. — Co robiły i robią rządy austrjackie dla miast austro-niemieckich.— Mądra polityka kolejowa dźwiga miasta. — Zakłady publiczne źródłem zamożności mieszkańców. — Co rząd robi dla ozdoby miast. — Zamożność mieszczaństwa pozwala rozszerzać miasto. — Kultura. — Jesteśmy Kopciuszkiem w Austrji.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

P. prezes ministrów w podróży po Galicji miał sposobność przekonać się na każdym kroku, jak nas zaniedbały rządy poprzednie austrjackie. Widział pomieszczenie sądów krakowskich. Widział, w jakich ruderach, szkodliwych dla zdrowia urzędników i publiczności, mieszczą się sądy i starostwa, szkoły i urzędy w dużych miastach galicyjskich, jak niewystarczającymi i niepraktycznymi na dzisiejsze potrzeby i liczbę ludności są dworce kolejowe. Może też miał sposobność przekonania się, że nasze miasta galicyjskie nie dostają od skarbu państwa wszystkiego, co powinny otrzymywać, jak to między innemi dowiodła dyskusja w Kole polskiem co do funduszów ulic, będących przedłużeniem i częścią przebiegających przez miasto dróg głównych, które musi utrzymywać nie miasto, lecz skarb.

A jeżeli zechce jeszcze wyraźniej uprzytomnić sobie to zaniedbanie Galicji ze strony rządu, niech zrobi, gdy wypocznie, wycieczkę na parę godzin do takiego np. miasteczka St. Pölten.

Jest to miasteczko, gdyż nie ma więcej, niż 12.000 mieszkańców. Leży w Dolnej Austrji na zachód od Wiednia przy drodze żelaznej Zachodniej — obecnie państwowej — łączącej Wiedeń z Monachium na Linz i Salzburg. Nie posiada przemysłu, gdyż kilka drobnych fabryk trudno podciągać pod miano wielkiego przemysłu.

Lecz rząd sam postarał się o założenie instytucyj, które tworzą dla miasta źródło dochodu. Założył niższą szkołę realną wojskową, obliczoną na 200 wychowańców. Wystawił dla niej wielki, wygodny gmach, wyposażony w prześliczny ogród. Dwieście rodzin jest tedy zmuszonych interesować się miastem St. Pölten, przyjeżdża odwiedzać i odprowadzać dzieci przy rozpoczęciu i zakończeniu roku szkolnego. Istnieje gimnazjum wyższe i realne. W olbrzymim gmachu mieści się krajowe seminarjum nauczycielskie.

Dalej w 1903 roku — mimo zastoju parlamentarnego — rząd wystawił p a ł a c m o n u m e n t a l n y d l a s ą d u o k r ę g o w e g o (k. k. Kreisgericht), pałac, który mógłby tworzyć ozdobę Wiednia.

Zaopatrzył też miasto aż w trzy połączenia kolejowe. Wszystkie trzy linje, do Wiednia na wschód i do Linzu na zachód, do Leobersdorf na południowy zachód i do Tulln na północ, przebiegają znaczną ilość miast i wsi, z których część większa grawituje, rzecz jasna, do St. Pölten.

Dla ozdoby miasta i dla wygody podróżnych rząd wystawił wspaniały, ogromny dworzec kolei państwowych, dworzec, jakiego u nas nie mają ani Tarnów, ani Rzeszów, ani Przemyśl, choć są daleko większe, niż St. Pölten. Starostwo mieści się w środku miasta w bardzo ładnym domu, tak samo poczta i telegraf. Dzięki sądowi okręgowemu i dzięki dobrej komunikacji kolejowej zjeżdża do miasta sporo ludzi; hotele i kupcy mają liczną kljentelę; zarobi restaurator, zarobią kawiarnie i księgarnie; rzemieślnik nie skarży się na brak roboty.

Zamożność miasta sprawia, że istnieją w nim dwie duże księgarnie i stały teatr, dla którego miasto pobudowało bardzo ładny gmach na placu Ratuszowym. Owa zamożność mieszczaństwa i inteligencji umożliwia miejskiej Kasie Oszczędności udzielanie taniego kredytu budowlanego. Miasto poza plantami, które powstały — jak w Krakowie — na miejscu dawnych fortyfikacyj, zyskuje wieniec bardzo ładnych wil parterowych i piętrowych, własność kupców, lekarzy, adwokatów. Dzięki temu miasto — stolica biskupa i siedlisko seminarjum duchownego — zbudowało stację centralną oświetlenia elektrycznego i zaopatrzyło ulice w wzorowe chodniki. Troskliwość rządu i mądra, szczodra polityka kolejowa sprawiły, że miasto się podniosło, rozrosło i rośnie stale.

Jak się dzieje w St. Pölten, tak się dzieje w innych miastach austro-niemieckich. Ministrowie zawsze mieli dla nich pieniądze, nigdy nie skąpili ani zakładów publicznych, ani dróg żelaznych, choćby się te nie opłacały. Cóż dziwnego, że te miasta kwitną i że w porównaniu z niemi nasze, zaniedbywane przez sto trzydzieści lat miasta galicyjskie robią wrażenie niekorzystne!

WOJNA.

Eskadra bałtycka.

Admirał Byłow, naczelny dowódca eskadry i portów bałtyckich, ogłosił następujący rozkaz dzienny: „Na mocy rozkazu Wielkiego księcia jenerał-admirała, obejmuję dowództwo nad eskadrą w ten sposób złożyć się mającą: pancerniki: Imperator Mikołaj I, jenerał-admirał Apraksin, admirał Uszakow, admirał Sieniawin; krążowniki: drugiej klasy: porucznik Ilin, Wojewoda, Posadnik-Abrek; wreszcie: ośm torpedowców. Wywieszę swój sztandar na Imperatorze Mikołaju I. Od dziś dnia rozpoczynam kampanję wraz z moim sztabem jeneralnym. składającym się z kontradmirała Petrowa...“ Dalej następują nazwiska kapitanów i oficerów okrętowych, mało dotąd znanych. Eskadra Borysława opuścić miała Kronsztadt w d. 7 bm. Stanowić ona będzie oddział wywiadowczy eskadry admirała Rożdiestwieńskiego aż do Kopenhagi, w celu zbadania, czy istotnie na wodach szwedzkich krążą małe statki japońskie z minami, któremi mogłyby uszkodzić okręty, należące do floty bałtyckiej. Flota wypłynąć ma z portu stanowczo jutro albo we wtorek w kierunku Władywostoku. Admirał Rożdiestwieński otrzyma od cara zapieczętowane rozkazy, które otworzy dopiero na pełnem morzu.

Wśród jeńców.

W ostatnim numerze *Now. Wr.* znajdujemy opis wycieczki korespondenta *Corriere de la Sera* do Matsujamy w celu zobaczenia więzienia jeńców rosyjskich. Rząd japoński niedawno dopiero pozwolił korespondentom odwiedzać jeńców. Z pozwolenia tego — mówi *Now. Wr.* — skorzystali dotąd tylko dwaj korespondenci: Luigi Barzini, przedstawiciel *Corriere de la Sera* i Polak, Roman Dmowski, dziennikarz krakowski. Obaj pojechali na Matsujamę, jeden niezależnie od drugiego — Włoch w celu obejrzenia nigdy niewidzianych Rosjan i doniesienia czegokolwiek swojemu pismu, a Polak w celu zobaczenia swoich rodaków, gdyby się znaleźli tacy w liczbie jeńców. Artykuły Dmowskiego jeszcze się nie ukazały, a dwa listy Barziniego już zostały zamieszczone i jest to jedyna zdaje się dotąd wiadomość w prasie europejskiej, dotycząca jeńców rosyjskich.

Uzyskanie pozwolenia było rzeczą niesłychanie trudną. Ale wreszcie z pozwoleniem w kieszeni korespondent włoski ruszył koleją do portu Kobe, potem statkiem do Mitsunochamy na wyspie Kotsi, a stamtąd kolejką wąskotorową do Matsujamy.

Jest to maleńkie miasteczko, nie odznaczające się niczem. Wybrane zostało zapewne dlatego, że jeńcy nie mogą tu zobaczyć nic, coby ich w jakikolwiek sposób interesować mogło.

Po drodze p. Barzini podlegał nieustannym badaniom policji; domagano się od niego wielokrotnie paszportu i często pociągano do biura policyjnego. Ale wszystko to robiono bardzo grzecznie, z nieustannymi ukłonami i przepraszaniami. Prawie wszyscy urzędnicy policji rekrutują się z samurajów (rodzaju polskiej szlachty, dodaje *Now. Wrem.*) i skutkiem tego posiadają dwie główne cnoty prawdziwej szlachty: poczucie honoru i uprzejmość. Mają oni wielką powa-

gę wśród ludności: jedno skinienie ich doprowadza tłum do spokoju i posłuszeństwa.

Chociaż korespondent włoski miał pozwolenie na zwiedzenie Matsujamy — czytamy dalej w *N. Wrem.* — ale bez znajomości języka trudno byłoby mu dotrzeć do celu jego wycieczki. A i potem byłoby mu trudno, ponieważ nie znał języka rosyjskiego. Pomogło mu tu spotkanie z panem Dmowskim, mówiącym po rosyjsku, po angielsku i po francusku „jak swoim językiem rodzinnym“. Polakowi towarzyszył jeden z jego znajomych Japończyków, może stróż, umyślnie odkomenderowany przez władze. Wszyscy trzej ruszyli do Matsujamy, bawiąc się po drodze nieprawdopodobnemi anegdotami o Rosjanach, opowiadanemi przez usłużnego Japończyka, który poprzednio był ajentem przemysłowym rządu japońskiego we Władywostoku.

Dojeżdżaliśmy do Matsujamy — opowiada p. Barzini. W jednem miejscu p. Dmowski nagle schwycił mnie za rękę.

— Niech pan patrzy, to oni! — Wstaliśmy i rzuciliśmy się do okien. Około długiej niskiej ściany stała warta japońska. Dalej widać było budynek, wyższy od innych, a na werendzie grupę ludzi w koszulach. To byli „oni“, jak mówił Japończyk, oficerowie. Niektórzy stali oparci o balustradę, inni siedzieli na ganeczku, inni chodzili. Wszyscy spoglądali z zajęciem na pociąg, jakby oczekując na kogoś; zresztą jeniec zawsze czegoś oczekuje...

„Usiedliśmy znowu i uśmiechaliśmy się z przymusem, starając ukryć wzruszenie. Ale nic nie było w stanie złagodzić wrażenia smutku, na widok tych ludzi, skazanych na życie pod strażą wroga“.

Był to koniec lipca i skutkiem tego jeńców było niewielu, około 350, rozmieszczonych w starych świątyniach. Polacy trzymani są osobno w Unschoji, w świątyni „pięknych obłoków“. Korespondentom towarzyszył teraz porucznik japoński, udzielający im uprzejmie objaśnień

Wchodzimy w ogrodzenie — mówi p. Barzini. Wielkie, puste podwórze, zalane promieniami słońca. Kilka suchych drzew, połączonych ze sobą sznurami, na których suszy się bielizna, z dużemi czerwonemi naszywkami na piersi i na rękawach.

Spieszymy do świątyni, o wysokim dachu, położonej w głębi podwórza. Wewnątrz, w półcieniu, poruszają się ludzie. To Rosjanie.

Wszyscy byli bez butów. Buty rozstawione przed świątynią, szeregiem, pod wiszącymi szynelami. Buty porwane i poniszczone, często bez podeszew, świadczące o ogromnych marszach po strasznych drogach. A te biedne, na pół podarte szynele, zniszczone i brudne, mówiące o wielu nocach spędzonych w rowach i okopach pod deszczem, w oczekiwaniu wroga.

Większość leżała. Kiedy ukazaliśmy się, wstali, uporządkowali „futony“ (pościel japońska) i stanęli w szeregu. Mimowolnie, sami z siebie, obnażyliśmy przed nimi głowy.

Nasz przewodnik japoński, mówiący po rosyjsku, powiedział kim jesteśmy i dodał: panowie przyjechali z daleka, aby zobaczyć się z wami i przekonać się, jak tu żyjecie.

Wtedy wszyscy ci ludzie odpowiedzieli odrazu. Odpowiedź brzmiała jak okrzyk wojskowy, ale słowa były miłe i przyjazne: dziękujemy pokornie.

Jeńcy nie są ubrani w mundury, lecz w rodzaj kurtek z sukna, którego dostarczają władze, a jeńcy sami je sobie szyją, zdobiąc je guzikami i przyborami z dawnych mundurów. Tym sposobem jest to ubranie na pół wojskowe.

Mają wiele obrazów świętych, wywołujących dziwne wrażenie obok bóstw japońskich świątyni. Przed każdym obrazem stoi bukiet kwiatów.

— Skąd macie te obrazy? — zapytał pan Barzini.

Rosły feldfebel z dużą brodą, jak u furmanów rosyjskich na obrazkach, odpowiada:

— Mieliśmy tylko jeden maleńki obrazek, należący do fajerwerkera ośmnastej baterji. — Wszyscy modliliśmy się przed nim. Ale tłomacz japoński, który mieszkał kiedyś u nas w okręgu Amurskim, powiedział swoim, że tak być nie może, że potrzebne nam są inne obrazy i więcej. Więc przynieśli nam te oto, Zbawiciela, Najświętszej Panny, Mikołaja Cudotwórcy.

— A kwiaty?

— Kwiaty przynoszą nam Japończycy. Ale ponieważ tu nie wolno wchodzić nikomu, a nam też nie wolno wychodzić, więc mieszkańcy stawiają kwiaty pod ścianami, a stamtąd przynosi je nam straż więzienna.

Z dalszej rozmowy okazało się, że jeńcy nie otrzymują żadnych wiadomości z kraju ojczystego. Listy idą do Ameryki i dopiero potem do Rosji, stąd wielkie opóźnienie. Z kolei poczęli opowiadać, jak się dostali do niewoli. Opowiadania proste, zupełnie pozbawione blagi. Przeważnie ustępowali przed przeważającemi siłami.

Jeńcy sami prowadzą swoje gospodarstwa i mają kucharza z pośród siebie. Porucznik japoński twierdził, że żołnierz rosyjski je trzy razy więcej od japońskiego. *Now. Wr.* wyciąga stąd wniosek, o ile trudniejsze jest zaprowiantowanie armji rosyjskiej na placu boju.

Wychodząc ze świątyni — kończy swój opis p. Barzini — zapytaliśmy jeńców, jak się czują wogóle.

— Dobrze — brzmi odpowiedź.

— Nie potrzeba wam czego?

Wszyscy stali, milcząc i oglądając się na siebie, ale nie mogąc zdobyć się na odpowiedź. Zwracam się do żołnierza, który stoi tu obok mnie:

— No, odpowiedz chociaż ty.

Pytany wyrzuca krótko i stanowczo:

— Nie.

— A więc żegnajcie, przyjaciele.

Wszyscy razem odpowiadają głośno uświęconą formułą:

— Szczęśliwej drogi, wasza wysoka wielmożność!

Odchodzimy. Słońce pali niemiłosiernie. U wrót odwracam się mimowolnie. Żołnierze stoją jeszcze, w zwartych szeregach i chciwie gonią za nami wzrokiem, jak gdyby wszystkie ich życzenia uchodziły razem z nami.

„Biedni!“

Drobne wiadomości z wojny.

Szczegóły o walkach pod Jantaj. Pułk rosyjski zwany „nieżyńskim“, należący do korpusu Stackelberga, stracił przy cofaniu się z pod Jantaj sześćdziesięciu jeden oficerów i pułkownika. Wszyscy polegli lub odnieśli ciężkie rany. Najstarszy z pozostałych przy życiu podoficerów musiał objąć dowództwo nad pułkiem. Niemal każdy z żołnierzy rosyjskich, wziętych przez Japończyków do niewoli, był raniony, co świadczy o zaciętości, z jaką toczyła się walka. Nawet dzienniki rosyjskie przyznają, że Kuropatkin w ostatnich bitwach stracił 21.000 ludzi.

Prawdopodobna bitwa pod Mukdenem. Korespondenci dzienników francuskich twierdzą, że Kuropatkin stoczy jeszcze jedną bitwę pod Mukdenem z trzema armjami japońskiemi, idącemi za nim od Liaojanu. Celem tej bitwy ma być powstrzymanie Japończyków choćby tylko czas jakiś w ich zwycięskim pochodzie na północ. Po bitwie dopiero osądzi, czy ma się cofnąć do Charbinu. Dotychczas uważa on Mukden za swoją główną kwaterę. Tymczasem tylne straże rosyjskie biją się niemal codziennie z przedniemi strażami japońskiemi. Drogi przepełnione są wojskiem i wozami, uwożącymi żywność i amunicję ku Mukdenowi. Stan ich jest opłakany, stąd bardzo powolnie odbywa się odwrót Rosjan, jak i pościg Japończyków. Japończycy posuwają się przeważnie po wschodniem gościńcu. Prowadzą z sobą potężną artylerję, składają się przeważnie z ciężkich dział olbrzymich.

Korpus Liniewicza. Aleksiejew, przebywający obecnie w Charbinie, w czasie cofania się wojsk rosyjskich z pod Liaojanu, bawił dzień jeden w Jantaj w celu odbycia konferencji z Kuropatkinem, w jaki sposób użyć korpusu Liniewicza, który podobno istotnie ciągnie ku Mukdenowi. Ponieważ korpus ten jest zupełnie niezależnym od naczelnego wodza, wice-król Mandżurji oświadczył, że pragnie objąć nad nim naczelne dowództwo, tym sposobem bowiem salwowaną będzie miłość własna tak Kuropatkina jak Liniewicza. Oficerowie rosyjscy widzą w tej propozycji nowy dowód antagonizmu uwidoczniającego się na każdym kroku w stosunkach Aleksiejewa z Kuropatkinem.

Historja jakich wiele.

Napisał

Jeremi Zora.

2 (Ciąg dalszy).

Wśród tych kichnięć różnej siły i różnych tonów, wszedł za Stasią Bobcio Dzieńdzieliński, w istocie bardzo przystojny, szczupły brunet o bujnych falujących włosach, o smagłej cerze, czarnych niby sennych oczach, okrytych frendzlami długich rzęs — i malinowych ustach, nad któremi układał się zgrabnie mały wąsik o miękkości i połysku peli.

Po przywitaniu ze znajomymi podprowadzony przez pana Antoniego, skłonił się Bobcio przed panną Zofją.

— Pan Bolesław Dzieńdzieliński — rekomendował go gospodarz domu.

Zosia spojrzała na niego i oblała się gorącym rumieńcem.

— A to chłopak, — jak marzenie — pomyślała młoda dziewczyna, — tylko ta pacsula, to już zupełnie niepotrzebna — dodała w myśli.

Bobcio tymczasem podprowadzony przez pana Kolasińskiego — usiadł obok panny Stasi, która go otoczyła troskliwą opieką, podając mu chleb, masło, bułki, sucharki i filiżankę znakomitej wiejskiej kawy.

— Kiedyż rodzice pańscy przyjadą — zapytała pani Hermenegilda?

— Około szóstej — odpowiedział Bobcio dźwięcznym i bardzo miłym głosem.

Zosia oczu od niego oderwać nie mogła — po chwili westchnęła ukradkiem.

— I cóż się stało ze sędziną? — zapytała ciocia Pinia w dalszym ciągu notarjusza.

— Ot, — machnął ręką stary Gorgoszewski, porzuciła męża, dwoje dzieci niebożąt i wyjechała Bóg wie dokąd z doktorem.

— O tak — zawołał Bobcio Dzieńdzieliński, mieszając się do rozmowy — o tak, — kobieto, puchu marny, ty wietrzna istoto — jako powiada Kopernik.

Twarze Strzałkowskiego, rejenta i Zosi skurczyły się gwałtownie w tej chwili i sfałdowały; Zosia porwawszy serwetkę ze stołu, przykryła sobie usta i do połowy mocnym rumieńcem oblane policzki. Z poza serwetki para wyrazistych, szafirowych i ogromnie rozbawionych oczu, spoglądało na Bobcia z prawdziwem zdziwieniem.

Rejent łypnął w stronę przystojnego kawalera jakiemś zjadliwem spojrzeniem i rzekł poważnie: Widzę, że pan całego Kopernika umie na pamięć.

— Na pamięć, jak na pamięć — odrzekł Bobcio pewny siebie — ale wiele po przeczytaniu z jego wierszy zapamiętałem wyjątków.

Zosi łzy zaświeciły w rozbawionych oczach.

— Pewnie zapamiętał pan to — ciągnął dalej notarjusz, co mu się najlepiej spodobało?

— A tak — odparł Bobcio — na przykład i ten wiersz, jakże się nazywa... a ha — trzy razy księżyc odmienił się złoty, gdy na tym piasku rozbiłem namioty.

— Cóż to jest? — zapytał notarjusz.

— Jak to, pan rejent nie wie? — zawołał Bobcio — to przecie... jakże się nazywa... a ha, Hegar na puszczy!

— O Matko Boska!! — krzyknęła Zosia i gwałtownie przechyliła się z krzesła, wybuchając okropnym i niczem już niehamowanym śmiechem.

— Co się pani stało? — zawołał Bobcio i podbiegł ku niej.

Pan Strzałkowski uspokajał córkę, którą śmiech wstrząsał, a notarjusz rzekł do Bobcia:

— Panna Zofja dostała spazmów.

— Ou, to wody ha? może z cytryną — co!? i zbliżywszy się do Zosi rzekł troskliwie: Co się też pani stało tak nagle?

Zosia śmiała się coraz okropniej.

— A to dziwne — rzekł Bobcio ze współczuciem — czy na pani może ten Hegar zrobił takie wrażenie?

— Ginę!! — zawołała przeraźliwie Zosia, upadając na ręce ojca.

— Po doktora puszkrew posłać, prędko! — krzyknął zaaferowany Bobcio.

— O nie potrzeba — rzekł śmiejąc się pan Strzałkowski — moja córka przyjdzie do siebie.

Tymczasem Zosia zanosiła się od śmiechu, chwilami jęczała, łzy z ócz jej płynęły, tak, że nareszcie i ojciec się o nią zaniepokoił. Pani Hermenegilda i ciocia Pinia wzięły ją słaniającą się pod ręce i wyprowadziły do pokoju panny Stasi, a pan Kolasiński był niesłychanie zdziwiony, z czego panna Zofja tak nagle zachorowała.

Bobcio, który w czasie spazmatycznego śmiechu stał tuż przy niej i wpatrywał się w nią — zauważył, że Zosia jest bardzo ładna dziewczyna; spojrzał potem na pannę Stasię, o której rękę bez konkurencji konkurował i doznał takiego uczucia, jakby połknął kawałek soli po łyżeczce różanych konfitur.

— Ktoś mi to mówił — odezwał się po wyjściu Zosi — że spazmy, to jest właściwie wątrobiana choroba.

— Być może — odpowiedział rejent — że i wątrobiana, w tej materji trudno mi jednak cokolwiek powiedzieć, gdyż na medycynie zupełnie się nie znam.

— Powinien pan przecie — rzekł Bobcio, zwracając się do pana Strzałkowskiego — koniecznie się udać do jakiego dobrego doktora. Czy to z wątroby, czy z nerek, czy z czego innego, to wszystko jedno; ale spazmy są i już!

— To tylko dziś — odparł pan Strzałkowski — mam nadzieję, że to przejdzie.

Z pokoju panny Stasi dolatywał tymczasem srebrny głos śmiechu co chwila wybuchającego.

— O, o! o! słyszycie państwo — mówił coraz troskliwiej Bobcio, a w myśli roztrząsał ważne dla siebie pytanie, czy też ta ładna Zosia ma jaki posag, czy nie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przyczyny sprzedaży ziemi polskiej.

I. Piszą nam z Wielkopolski:

Prawdziwe zdenerwowanie opanowało nasze społeczeństwo. Najoptymistyczniejsze umysły tracą równowagę i widząc, co się dzieje ze ziemią polską, opuszczają ręce. Czyż można się dziwić temu? Jeżeli kontrola, jaką roztoczyło społeczeństwo polskie nad sprzedawczykami, nic nie pomogła, jeżeli nie pomógł bojkot towarzyski i społeczny, rozciągnięty nad nimi, jeżeli groza wyklęcia ze społeczności polskiej nie stała się odstraszającym przykładem dla innych, no to każdy musi sobie w końcu powiedzieć: albo niema już lekarstwa dla naszych rolników, — więc wyrodniejemy powolnie, albo też przyczyny tego przerażającego wprost objawu spoczywają głębiej. —

Jesteśmy przekonania, że tak źle nie jest w naszem społeczeństwie. Gdyby faktycznie nie było lekarstwa, nie byłoby rozmaitych dodatnich objawów z drugiej strony. Faktem jest, że, jak minister rolnictwa w sejmie pruskim podniósł, większa nasza własność w stosunku do ubytku w polskiej ziemi wzmogła się w ostatnim czasie relatywnie znacznie, faktem jest, że wzmaga się w naszem społeczeństwie oszczędność, z oszczędnością podnosi się zaś równocześnie zmysł do kupiectwa, a że postępy na tem polu są wielkie, to uwidocznia się mniej w samym Poznaniu, ile na prowincji, gdzie żydowskie firmy, których przewaga na każdym kroku dawała się odczuwać, znikają tu i owdzie prawie zupełnie. Faktem jest dalej, że poziom etyczno-narodowy u naszej młodzieży bynajmniej się nie obniża, ale tajemnicza jakaś siła pcha młodzież naszą do rozczytywania się w historji naszej polskiej, jak tego wspaniały wprost przykład mieliśmy na akademikach polskich. Najlepszy to znak, że następne nasze pokolenie pod względem poczucia narodowego jest bardzo pewne. Wynika z tego wszystkiego, że jest u nas jeszcze potężny zasób siły odpornej, czerpanej z niewysychającego źródła sławnej naszej przeszłości.

Na czemże więc polega ten przykry nadzwyczaj objaw tego jakoby szału rospaczliwego, jaki ogarnął naszych ziemian? Otóż przyczyny tego są rozmaite, a ponieważ leżą one mojem zdaniem głębiej, dla tego warto się im bliżej przypatrzeć.

Oto, najpierw wspomnieć mi wypada tylokrotnie już piętnowaną rozrzutność, która jest na porządku dziennym po poszczególnych jeszcze dworach magnackich. Ta to rozrzutność była bezpośrednim powodem ruiny i zaprzepaszczenia tylu majątków polskich. Dużo się o tej rozrzutności pisało, ale ona wciąż jeszcze pokutuje. Ciekawem znamieniem jest to, że tam, gdzie ona grasuje, mówi się także dużo o oszczędności. Jeżeli zabierzemy się choćby tylko do powierzchownego analizowania tego objawu, to wnet klucz do niego znajdziemy. Oto rozrzutność ta jest wadą narodową z dziada, pradziada. Do ostatnich prawie czasów mało stosowano się do przysłowia: „Dochodzie, żyj z rozchodem w zgodzie“. Czerpało się zawsze z pełnego, bez umiarkowania, bez jakiejś poważniejszej troski o jutro, a chociaż ta troska o przyszłość majątku siłą się napierała, to brakło zwykle męskości do zawrócenia z dotychczasowej drogi. Jakieś fatum ciężyło na magnatach naszych i upamiętanie następowało, gdy musiało nastąpić, gdy już było po majątku.

Ludzkie miłosierdzie należy się więc niejednemu ze sprzedawczyków, bo został wychowany we wygodach, w atmosferze, w której nigdy nie zaznał powagi życia i nie miał sposobności do zastanowienia się nad swem położeniem materjalnem. Dopóki wśród szlacheckiej Braci naszej, obecnie tak strasznie przerzedzonej przez komisję kolonizacyjną i przez prywatne jednostki niemieckie, kwitnęło jeszcze pełniejsze życie towarzyskie, a takowe wpływa zawsze dodatnio na wrażliwy umysł młodzieńczy, dopóty nie przykrzyło się młodzieży naszej na progu siedziby ojcowskiej.

Młodzieniec, nie szukając obcych bogów, zostawał w kraju, wstępował w związki małżeńskie i zakładał nowe ognisko, gdzie płonął równie gorący znicz polski. Tego to zbiorowego życia polskiego poczyna brakować coraz to więcej i stąd pochodzi ten smutny naprawdę objaw, że młodzież nasza szuka rozrywek światowych po za gniazdem rodzinnem i tam, niengruntowana, niezrównoważona w charakterze, trwoni zdrowie i pieniądze. (Dok. nast.)

ZE SWIATA.

Książę Fryderyk Schoenburg-Waldenburg, przez dłuższy czas rozwiedziony z księżną Alicją Bourbon, pogodziwszy się obecnie z małżonką, postanowił odbyć pieszo pielgrzymkę do Rzymu. Slub książętwu dawał w r. 1897 kardynał Sarto, obecnie Pius X. Książstwo idą w zwyczajnych ubraniach, on w sandałach na nogach, z czarną wstęgą na ramieniu, ona w czarnej sukni bez wszelkich ozdób i z welonem na twarzy, bez kapelusza. Za noclegi służą im oberże przydrożne.

* * *

Kolonizacja żydowska. Jak donosi *Jewish Chronicle*, misja, zorganizowana przez komitet sjonistyczny w Wiedniu dla zbadania terenów w Afryce wschodniej, ofiarowanych przez Anglię dla założenia tam kolonji żydowskich — wyjeżdża do Afryki w październiku. Wyprawa ta składa się z trzech Anglików i trzech mieszkańców Afryki południowej. Sprawozdanie jej ma być gotowe na kongres sjonistów, który odbędzie się w Bazylei w r. p. i zależnie od tegoż pomyślanoby o emigracji. — Szczęść Boże!

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Wrzesień do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Mikołaja z Tolentu i Pulcherji; w niedzielę Imienia Marji, Prota i Jacka męczenników i Wincetego opata.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 10, zachód przypada o godz. 6 minut 5, długość dnia godzin 12 minut 55.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Nowy środek przeciw Polakom. Dzienniki poznańskie donosiły swego czasu o projekcie, rzuconym przez pisma hakatystyczne, by dzieci opuszczające szkołę spisywały po niemiecku bieg swego życia, miejsce zamieszkania rodziców i t. d. w obecności nauczyciela, któryby poświadczał, że w języku niemieckim tak są biegłe, iż w przyszłości przy wszelkich jakichkolwiek bądź czynnościach, w języku niemieckim porozumieć się mogą i tłómacza nie mają prawa żądać. Otóż jak donosi „Germanja“ w nr. 205, projekt ten hakatystów wprowadził w życie prezes rejencji kwidzyńskiej v. Jagow. Wydał bowiem rozporządzenie do wszystkich szkół swego obwodu, by dzieci opuszczające szkoły, spisywały po niemiecku na pół arkusza bieg swego życia, nauczyciel poświadczał własnoręczne napisanie, i te dokumenta, wedle lat złożone, szkoła zachowała. Mają to być dowody na przyszłość, że po niemiecku umieją i nie może im przysługiwać prawo żądania tłómacza w jakiejbądź sprawie w przyszłości. „Nie jest to przypadkowem, pisze „Germanja“, że właśnie w Kwidzynie wydano pierwsze podobne urzędowe rozporządzenie, prezesem bowiem tamtejszej rejencji jest p. v. Jagow, dawniejszy prezes rejencji poznańskiej, który swego czasu z powodu głosowania przeciw ustawie kanałowej postawionym został do dyspozycji. Jest on znanym jako zwolennik najostrzejszej antypolskiej polityki“.

Ziemia w Poznańskiem. Wieś rycerską Ceradz pod Bukiem w pow. szamotulskiem, obejmująca 2500 mórg znakomitej ziemi, włącznie 200 mórg ślicznego lasu i 200 mórg przepysznych łąk, z wielkopańską siedzibą, własność domu bankowego Drweski & Langner w Poznaniu, nabył mocą kupna dr Stanisław Jerzykowski, zaszczytnie znany obywatel z Poznania.

Z KRAJU.

Odpust w Mogile odbywa się corocznie, jak wiadomo w dniach od 14 do 21 września. Tymczasem rozkład jazdy do Mogiły w czasie odpustu uwzględnia tylko termin od 10 do 18 b. m., wskutek czego wierni nie ze wszystkich nabożeństw będą mogli korzystać. Należy się spodziewać, że trudność ta da się jeszcze usunąć.

Poświęcenie statuy. We czwartek w Modlnicy Wielkiej w uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia figury Najświętszej Marji Panny Niepokalanie Poczętej, fundowanej przez właścicielkę i kolatorkę Modlnicy p. Antoninę Konopkową. Po nieszporach, parafjanie z proboszczem ks. Konopińskim na czele i ks. Kani prob. z Giebułtowa udali się wszyscy procesjonalnie pod figurę w ogrodzie dworskim przy drodze, umieszczoną pomiędzy stuletniemi lipami.

Po serdecznem przemówieniu ks. Konopiński dopełnił poświęcenia przy śpiewach chóru, złożonego z rodziny dziedziców i amatorów z Krakowa, poczem wszyscy obecni odśpiewali Litanję Loretańską. Przy odgłosie dzwonów powróciła procesja do kościoła.

Figurę z kamienia pińczowskiego wykonała pracownia artystyczno-kamieniarska p. Juljana Szopińskiego w Krakowie.

Jubileusz kapłana. Z Trzebini piszą nam: W Płokach od Trzebini przy dorocznym odpuście obchodził d. 28 września 25-letni jubileusz pracy kapłańskiej ks. proboszcz Antoni Bodurkiewicz. Na tę uroczystość przybyli proboszczowie z dekanatu chrzanowskiego, Rudawy, Oświęcimia, przeor z Alwerni, hr. Edward Mycielski wiceprezes rady powiatowej z Chrzanowa, goście z Krakowa, Trzebini, przyjaciele i koledzy szkolni. Jubilat odprawił sumę przy asystencji ks. dziekana Skoczyńskiego z Jaworzna. Kazanie uroczyste wypowiedział ks. Szewczyk z Płazy. Po skończonem nabożeństwie obecni składali Jubilatowi życzenia serdeczne, aby doczekał 50-letniego jubileuszu pracy około swej parafii w Płokach. Pierwszą mowę gratulacyjną wygłosił ks. dziekan Skoczyński i ofiarował Jubilatowi w imieniu całego dekanatu w upominku ornat i mszał, parafjanie ofiarowali mszał, potem dzieci szkolne składały życzenia, goście przyjaciele i koledzy z ławy szkolnej, żandarmerja. Podczas toastów na zdrowie Jubilata przemawiali między innymi ks. Skoczyński i wielu innych.

Tarnów 7 września. (Koncert techników.) W powrocie z miejsc kąpielowych, gdzie urządziła szereg koncertów, zawitała i do nas techniczna młodzież ze Lwowa dając koncert, z którego dochód przeznaczyła na cele technickiego Koła Szkoły ludowej. W program koncertu weszły chóry i gra na mandolinie. Dzielna dwunastka mandolinistów odegrała szereg najnowszych utworów, a ósemka chóru odśpiewała najnowsze pieśni z repertuaru chóru akademickiego. Żałować tylko wypada, że publiczności zebrała się ledwo garstka.

Natomiast wspaniale udał się festyn, jaki na drugi dzień urządził tutejszy „Sokół“. Obfity program bardzo interesujący ściągnął tłumy publiczności do ogrodu Strzeleckiego. Wspomnieć należy o „Zatopieniu Nowika“ przez torpedowce japońskie, o karczmie Twardowskiego, młynie Mefista odmładzającym i upiększającym panny, grupie Syngalezów, która ku uciesze tłumów przeciągała po ogrodzie, o puszczeniu balonu z człowiekiem-lalką. Festyny „Sokoła“ mają ustaloną sławę, to też wyrazy uznania należą się komisji zabawowej „Sokoła“ i jej niestrudzonemu przewodniczącemu druhowi Możdżeńskiemu za wytężoną pracę. (i)

Propinacja w Szczawnicy. Odnośnie do naszej korespondencji ze Szczawnicy w nrze 220 z dnia 1 września, proszeni jesteśmy przez jednego z spólników dzierżawy propinacji o następujące wyjaśnienie i sprostowanie: propinacji Szczawnicy, poddzierżawionej przez p. Wł. Dudzińskiego, nie dzierżawi żyd A. S. Engländer.

S. Engländer, w którego domu dla braku wówczas innych odpowiednich, z konieczności wynajęto lokale na składy propinacyjne i sprzedaż — jest tylko zwykłym szynkarzem propinacyjnym, któremu wyszynk ze względu na przystępność lokalu i starozakonnych żydów, przybywających do Szczawnicy, udzielono.

Natomiast składy propinacyjne i sklep ze sprzedażą wszelkich trunków prowadzi z ramienia Spółki katolik Słowikowski, który jest zarazem magazynierem.

Co do porządków, panujących w szynku i w lokalach na składy, informują nas, że lokale te są często przez dzierżawców kontrolowane i wszelkie usterki się usuwa; lokale te oglądał pełnomocnik hr. Zamoyskiego i uznał je za odpowiednie, tak samo i lekarz zakładowy dr Górski.

Wyszynki propinacyjne udzielono prawie samym zgłaszającym się katolikom i pod każdym względem dzierżawcy starają się iść im z pomocą, spotykają się jednak wprost z nieżyczliwością pewnych restauratorów, którzy jawnie protegują dawnego dzierżawcę Krumholza.

Otwarcie wystawy drobiu. (Tel.) We czwartek w południe odbyło się we Lwowie na placu powystawowym w pałacu sztuki otwarcie trzeciej wystawy drobiu, gołębi i królików. W uroczystości otwarcia wzięli udział: wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, członek wydziału kraj. Wereszczyński, wiceprezydent miasta Michalski z gronem radców, grono wystawców i liczna publiczność. Wystawę otworzył prezes Tow. chowu, dr Spielman przemową, w której zaznaczywszy, że celem wystawy jest przekonanie publiczności o postępie w chowie drobiu i ułatwienie zbytu wystawcom, zachęcał do dalszego chowu.

Następnie skreślił pięcioletnią działalność Tow. W uroczystości bierze udział 88 wystawców. Wystawa mieści się w trzech salach większych; dwóch mniejszych.

Otwarcie Wystawy Ruchomej „Ligi Pomocy Przemysłowej“. Związek Towarzystw „Pomocy przemysłowej“, wprowadził w życie, jako dalszy środek swej pożytecznej działalności, instytucję bardzo praktyczną i w skutkach poważne rokującą nadzieje, a mianowicie „Wystawę Ruchomą“ okazów przemysłu krajowego.

Wystawa ta powstała z drobnych zaczątków — delegaci Ligi jeżdżąc od roku po całym kraju dla budzenia samowiedzy za pomocą zgromadzeń i ustnej propagandy, wozili z sobą z razu drobne próbki kilku gałęzi krajowej przemysłowej wytwórczości. — Gdy liczba zgłaszających się z takimi okazami wzrosła znacznie, musiało Biuro Ligi pomocy przemysłowej pomyśleć o stworzeniu systematycznej większej tego rodzaju wystawy, która też obecnie wchodzi w życie.

Wystawa ruchoma ma być według projektu Biura Ligi pomocy przemysłowej obwieziona w sześćdziesięciu miejscowościach w okresie jednego roku.

Otwarcie uroczyste Wystawy ruchomej odędzie się we Lwowie w salach nowego Muzeum przemysłowego miejskiego w dniu 18 b. m. w niedzielę o 12 w południe — a po otwarciu Wystawy odbędzie się o g. 4 po południu odczyt „O znaczeniu wystaw przemysłowych dla rozwoju samowiedzy ekonomicznej“.

Na otwarcie Wystawy wstęp wolny, na odczyt wstęp 20 h. od osoby.

Wystawa zamknięta zostanie w dniu 19 września po południu, a z dniem 20 września rozpocznie się objazd Wystawy ruchomej po innych miastach kraju.

Na międzynarodowy Kongres prasy wyjeżdżają dziś do Wiednia, jako delegaci Towarzystwa dziennikarzy polskich: Michał Konopiński redaktor „Nowej Reformy“, Bronisław Laskownicki, redaktor „Wieku Nowego“, Aleksander Milski, redaktor „Smigusa“ i dr Kazimierz Ostaszewski-Barański, redaktor „Dziennika polskiego“.

Kwiatek stylistyki polskiej. Żyd wiedeński Leo Lateiner, chcąc i u nas znaleść rynki zbytu dla swojej tandety, rozsyłając wszędzie katalogi niemieckie dla przypodobania się Polskom, dołącza do katalogów następujące po „polsku“ stylizowane kartki:

„Wielmożny Panie! Mój wielki ilustrowany katalog zegarów i zegarków w jezyku polskim jest zupelnie wyczorpany, a nowe wydanie z powodu trudności technicznych ukaźe sie dopiero wpnyeslym miesiacu, pozwalam sobie zatom tymczasowo prizsać mój cennik w jezyku niemieckim, który jest tak wyraźnie ułcżony, że Wari gatunek i cena poszczególnich predmiotów z łatwościa zrozumie. Równocesnie uprassani Wama zwracać sia domnie tylko w jezyku polskim, a każde najdrobniejsze polecenie ku zupełnemu Jego zadowolenia wypelnienem zostanie. — Z poważaniem Leo Lateiner“.

Pan Lateiner może liczyć na grubo powodzenie u nas!

Gratulacje dla Japończyków. „Ogniwo“, Związek Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austrji, wysłał do ambasady japońskiej w Wiedniu telegram gratulacyjny z powodu zwycięstwa pod Liaojanem.

NEKROLOGJA.

W Wadowicach zmarł Izydor Tomanek, nadstrażnik skarbowy, przeżywszy lat 59.

KRAKÓW, 10 września.

Zapiski osobiste. Prof. dr. Karol Żuławski powrócił do Krakowa i ordynuje jak zwykle.

Prezydent miasta dr. Leo powrócił wczoraj ze Lwowa do Krakowa.

Redaktor „Dziennika Polskiego“ wychodzącego w Dortmund p. Ignacy Źniński bawi chwilowo w Krakowie i odwiedził Redakcję naszego dziennika.

Komisja sanitarna Rady miasta, wraz z fizykiem miejskim zbadała wczoraj nowo wybudowane szkoły miejskie przy ulicach Topolowej i Lubomirskich.

Z teatru odbywają się pełne próby z trzechaktowej farsy „Ach to Zakopane“, którą p. Walewski zlokalizował, nadając kilku postaciom charakter swojski i wprowadzając gwarę tatrzańskich górali. Główne role w tej wesołej a pogodnej sztuce grają pp.: Ordonówna, Sulima, Konarska, Czechowska Jadw. i Sokolicz pp.: Zelwerowicz, Jednowski, Walewski, Zawierski, Stępowski, Andruszewski, Leszczyński. Próbami kieruje p. Walewski. Jedną z bliższych premjer będzie 5-aktowa komedja Szekspira „Koniec wieńczy dzieło.

Z teatru ludowego w Krakowie. Obok wymienionych już poprzednio artystów, zaangażowaną jest również p. Muszyńska.

Najmniejsza gaża w towarzystwie wynosi 60 koron, największa zaś 200 koron. Stale zamianowanym dekoratorem teatralnym jest p. Setkowicz znany zaszczytnie artysta malarz.

Rok szkolny w konserwatorjum Tow. Miłośników cytry rozpoczął się w dniu 6 b. m. — Dyrektorem artystycznym i kierownikiem konserwatorjum pozostał nadal prof. Teodor Stach. Wpisy na wszystkie kursy przyjmuje się codziennie z wyjątkiem dni świątecznych między godz. 4—6 w lokalu Towarzystwa przy ulicy Florjańskiej l. 32, I p. — Dowiadujemy się zarazem, że do nauki gry na mandolinie i pokrewnych instrumentach pozyskał Wydział Towarzystwa dra Adama Wilnera, który organizuje pełną orkiestrę mandolinową z udziałem wszystkich instrumentów pomocniczych. Wpisy na naukę gry na mandolinie, tudzież innych pokrewnych instrumentach, przyjmuje się w tym samym czasie, co do konserwatorjum cytrzystów.

Czytelnia artystów teatru miejskiego przy wyborze nowego zarządu, wybrała ponownie prezesem p. Adolfa Walewskiego, wiceprezesem p. Lucynę Kotarbińską, a do wydziału pp. Frączkowskiego, Zawierskiego i Zelwerowicza (wszystkich ponownie), oraz p. M. Jednowskiego w miejsce chorego p. M. Przybyłowicza.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że czytelnia, z której korzysta 52 członków, posiada 430 dzieł i 30 pism perjodycznych, a obok tego 8 kor. deficytu.

Artyści obradowali nad sprawą uregulowania płacy ferjowej, a także nad sprawą uregulowania stosunków płacy przy każdorazowej zmianie dyrekcji, podczas której artyści literalnie są płacy pozbawieni przez parę miesięcy.

Do przeprowadzenia korzystnej zmiany w tym kierunku, artyści wybrali ze swego grona pp. Mielewskiego i Walewskiego dla poczynienia odpowiednich kroków z adwokatami pp. dr J. Jakubowskim i dr Wł. Lewickim.

Nauka czytania i pisania dla dorosłych mężczyzn, czytać i pisać nie umiejących, rozpocznie się w niedzielę dnia 18 września r. b. w szkole wydziałowej św. Florjana przy Placu Matejki i odbywać się będzie zupełnie bezpłatnie co niedzielę i święto od godziny 2 do 4 tej po południu.

Wpisywać się można w dniach: 12, 13, 14 i 15 b. m. od godziny 7 do 9 wieczorem, jako też w każdą niedzielę i święto od 2 do 4 po południu w kancelarji wspomnianej szkoły św. Florjana.

Zarząd I Koła męskiego Tow. „Szkoły Ludowej“, którego staraniem odbywa się ta nauka, zaprasza wszystkich dorosłych, czytać i pisać nie umiejących mężczyzn, do jak najliczniejszego z niej korzystania, chlebodawców zaś, oraz osoby stykające się z analfabetami prosi usilnie o nakłanianie ich do udziału w tej zupełnie bezpłatnej i żadnych kosztów za sobą nie pociągającej nauce; Zarząd bowiem pokrywa nawet i koszt książek, oraz materjałów piśmiennych do nauki potrzebnych.

W sprawie zabójstwa Marciszewskiej aresztowała policja murarza, poszlakowanego o popełnienie zabójstwa lub morderstwa, gdyż u aresztowanego znaleziono nóż pokrwawiony, z którego nie umiał się wytłómaczyć.

Składki. Dla Wicherkowej: O. kor. 30 hal., H. K. 3 kor., N. N. 2 kor.

Na zakład p. Żurowskiej: H. K. 10 kor.

Dla staruszki: O. 3 kor. 30 hal.

Na restaurację Wawelu: H. K. 20 kor.

Na Jasną Górę: E. Oszkowski z podziękowaniem N. P. Marji za otrzymane łaski, oraz prośbą o dalszą opiekę 10 kor.

Na budowę groty M. B. z Lourdes: Hoffmann z podziękowaniem za uzyskane zdrowie 2 kor.

Dla nieszczęśliwej rodziny K.: H. K. 4 kor., D. G. 2 kor.

Na szpital Bonifratrów: H. K. 10 kor.

Na pogorzelców Brzeska: Urzędnicy I. oddziału dyrekcji koleji państwowych w Krakowie złożyli przy wypłacie na 1 września b. r. 7 kor.

Dla wdowy po oficerze: H. K. 3 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 10 września: „Ach to Zakopane“, krot. w 3 aktach C. Kratza i M. Neala, przerobił A. Walewski (nowość).

W niedzielę 11 września: „Ach to Zakopane“, krot. w 3 aktach C. Kratza i M. Neala, przerobił A. Walewski (po raz drugi).

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Drugi memorjał centralnego zjazdu fabrycznego wręczony dr Koerberowi. Centralny Związek fabryczny wystosował obecnie ponowny memorjał do dra Koerbera. Pierwszy jego memorjał był zredagowany z okazji przyjazdu prezydenta ministrów do Galicji i wysłany mu do Wiednia; obecny jest niejako następstwem przyjęcia delegacji „Związku“ na audjencji u dra Koerbera we Lwowie. Nawiązując do zapatrywania wygłoszonego przez dra Koerbera, że przy dostawach państwowych w Galicji przedewszystkiem galicyjskie fabryki powinny być uwzględnione, wykazuje memorjał krzywdy, jakich nasz przemysł doznaje ze strony władz i zakładów państwowych, które jego niekorzystne położenie i konkurencję Zachodu na jego niekorzyść wykorzystują; w podobnych wypadkach winien rząd nie patrzeć niewolniczo na chwilowe korzyści fiskalne, ale pamiętać o przyszłości rozwoju naszego przemysłu, któremu pomoc tego rodzaju ze strony państwa niezbędnie jest potrzebną.

Domaga się w dalszym ciągu oddania sanockiej fabryce poważniejszych dostaw jaszczyków, wozów amunicyjnych dla artylerji; podnosi macosze traktowanie naszych fabryk konserw wojskowych, którym administracja wojskowa przydziela śmiesznie niestosunkowy kontyngent, a obecnie nowem rozporządzeniem znosi produkcję konserw zupowych; przypomina sprawę upaństwowienia koleji północnej, postulaty naszego przemysłu drzewnego, bierze w obronę nasze młynarstwo przed przemożną konkurencją węgierską, domagając się daleko idących refakcji kolejowych dla transportu otręb. Dalej podnosi aktualność sprawy włączenia takich ognisk przemysłowych jak: Rzeszów, Przeworsk, Jaworzno itd. w główną sieć telefoniczną, wybudowania nowego połączenia telefonicznego między Lwowem a Drohobyczem. Następnie występuje memorjał przeciw projektowanemu zaprowadzeniu przymusu koncesyjnego dla handlu słodzonymi napojami gorącymi w zamkniętych naczyniach, który byłby pogwałceniem praw handlarzy delikatesów i towarów mieszanych, dotychczas do wolnej sprzedaży tych trunków uprawnionych. W dalszym ciągu podaje memorjał plan zakładania w Galicji filji zachodnio austrjackich zakładów przemysłowych zwłaszcza w tych działach przemysłu, które nie są u nas dotychczas zastąpione. Memorjał kończy się gorącym apelem do dra Koerbera o objektywne rozpatrzenie się w naszych słusznych żądaniach i o jak najpomyślniejsze ich załatwienie.

Baczność!

z powodu budowy Akademji handlowej.

Dowiadujemy się, że właściciele realności, położonych przy ulicy Kapucyńskiej wnieśli protest do Rady miejskiej przeciw rozpoczętej budowie gmachu, przeznaczonego na akademję handlową z powodu, iż plany budowy nie odpowiadają przepisom ustawy budowniczej dla miasta Krakowa, gdyż jeżeli budowa według tych planów wykonaną zostanie, ulica Kapucyńska będzie o trzy metry węższą aniżeli być powinna w stosunku do wysokości przyległych domów, a nowy gmach akademji handlowej będzie o całe jedno piętro za wysokim w stosunku do szerokości ulicy.

Nie naszą jest rzeczą występować w obronie naruszonych praw właścicieli domów przy ulicy Kapucyńskiej. Dlatego, podając powyższą wiadomość z obowiązku kronikarskiego, ograniczymy się tylko do uczynienia uwagi z naszej strony, iż tworzenie wąskich ulic nie odpowiada bynajmniej zasadom postępowego systemu zabudowania miast i sprzeciwia się zarówno względom higienicznym jak i estetycznym.

Ulica Kapucyńska, w razie zabudowania jej w sposób zamierzony przez gminę miasta Krakowa, stanowiłaby drugą edycję ulicy siennej a to nie byłoby wcale rzeczą pożądaną. Ulica sienna powstała w czasach, kiedy panowały zupełnie inne pojęcia o budownictwie, wówczas higiena była rzeczą nie znaną, a ustawy budownicze, oznaczające szerokość ulic, jeszcze nie istniały. Ale gdyby coś podobnego powtórzyło się w czasach dzisiejszych, to byłoby czemś gorszem, aniżeli anachronizmem.

Nadto chcemy zwrócić uwagę na drugą okoliczność, mającą znaczenie publiczne, narodowe a nawet religijne:

Wiadomo, iż u obydwóch wylotów ulicy Kapucyńskiej znajdują się cenne zabytki przeszłości, a mianowicie:

Od strony plantacji stoi kamienna statua Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, która przez kilka wieków zdobiła dawny cmentarz przy kościele Panny Marji, a obecnie w wieczory majowe i w dni poświęcone czci Matki Bożej gromadzi u swych stóp pobożnych czcicieli Marji na wspólną modlitwę, zaś w miejscu, gdzie ulica Kapucyńska łączy się z ulicą Loretańską przed kościołem OO. Kapucynów znajduje się grób Konfederatów Barskich, na którym stoi krzyż pamiątkowy.

Obydwa te zabytki religijne, stanowiące nadto drogie pamiątki narodowe, musiałyby być usuniętymi jako stanowiące przeszkodę do komunikacji, w razie gdyby przyjęta przez gminę miasta Krakowa przy rozpoczętej budowie linja regulacyjna ulicy Kapucyńskiej nie uległa zmianie. A zatem byt ich jest poważnie zagrożonym.

Nie przypuszczamy ani na chwilę, iżby obecna Rada miasta Krakowa, wobec skarbnicy zabytków przeszłości, dopuściła się wandalizmu i aby, zechciała zdobyć sobie smutną sławę niszczycielki pamiątek narodowych i religijnych. Również mniemamy, iż nie potrzebujemy przypominać ani konserwatorowi zabytków, ani też zarządowi Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa, ich obowiązków strzeżenia od zagłady pomników przeszłości, ale sądzimy, iż nie zaszkodzi zwrócić ich uwagi, iż już nadszedł czas do działania, bo spóźnione rekryminacje nie zdołają odwrócić złego i przywrócić tego, co już uległo zniszczeniu.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Szczegóły bitwy.

Londyn 9 września. (Tel. wł.) Korespondent *Daily Mail* donosi o strasznem działaniu szrapneli japońskich. Ranieni niemi umierają przeważnie, i to albo już podczas transportu, albo wkrótce po przybyciu do szpitalów w Mukdenie. Ludność cywilna opuściła miasto, które zwolna zapełnia się zdemoralizowanymi, obdartymi i pokrytymi brudem żołnierzami.

Straszny pojedynek artylerji.

Londyn 9 września. B. Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego: Straszna walka artylerji, która się zaczęła 30 sierpnia rano koło Liaojanu i trwała do nocy, była jednem z najpotężniejszych widowisk nowej historji wojennej. Skombinowana armja ja-

pońska z wyjątkiem wojsk Kurokiego, stanęła przeciw Kuropatkinowi. — Ogień trwał bez przerwy 12 godzin. Po obu stronach brało udział w ogniu po 300 dział. Ani zapadająca noc, ani deszcz, nie przerwały operacyj. Rosyjskie granaty pękały bez przerwy nad pagórkami, zajętymi przez Japończyków. Większa część bateryj rosyjskich ustawiona była w podkowę w dolinie na południe i zachód od Liaojanu, inne baterje stały 5 mil od miasta, dalsze na prawym brzegu Tajtsiho, a ostatnie jeszcze dalej od rzeki w celu ochrony linji kolejowej i tyłów wojsk. Japońskie baterje były ustawione kolisto na przestrzeni 20 mil angielskich (32 klm.). Co godzinę widziano pociągi odchodzące z Liaojanu w kierunku południowym.

Huk dział na morzu.

Wei-hai-wei 9 września. Przybyli tu okrętami podróżni słyszeli silną kanonadę na morzu; prawdopodobnie Japończycy strzelali do dżunek.

Z Dalnego.

Londyn 9 września. B. Reutera donosi z Czifu: Rosyjskie doki w Dalnem, zniszczone przez Rosjan w chwili opuszczenia Dalnego, Japończycy już naprawili i obecnie pracują w nich około naprawy jednego torpedowca, zatopionego w bitwie morskiej, a później wydobytego.

Zniszczenie minami..

Czifu 9 września. (Reuter). *Nowy kraj* donosi w d. 3 bm., że Rosjanie wysadzili w powietrze przy pomocy miny lądowej 700 Japończyków, maszerujących przez dolinę koło Portu Artura.

Wybuch miny spowodowano prądem elektrycznym. Tylko bardzo niewielu Japończyków ocalało. Chińczycy, którzy uciekli z Portu Artura, opowiadają, że d. 26 i 27 sierpnia mieli Japończycy kilka podobnych nieszczęśliwych wypadków. Szczegółów brak.

Depesze nocne.

Odwrót Kuropatkina.

Petersburg 10 września. (Oficjalnie) Depesza jenerał-porucznika Sacharowa do sztabu z wczoraj stwierdza, że tego dnia nie przyszło na polu walki do żadnego starcia.

Berlin 10 września. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi z Mukdenu, że wojska rosyjskie pośpiesznie opuszczają miasto, dokąd szybkimi krokami zdążają Japończycy. Jednakże *gros* armji japońskiej nie przekroczyło jeszcze rzeki Hunho, płynącej na południu od Mukdenu.

Londyn 10 września. (Tel. wł.). Prasa tutejsza otrzymuje sprzeczne wiadomości o odwrocie Kuropatkina. Obiegają pogłoski, że wojska japońskie już doszły do Mukdenu, że Kuropatkin zdołał tylko część swojej armji uprowadzić, a główne jego siły zostały odcięte. Według innych pogłosek Kuropatkin nie zdołał ujść przed pościgiem i zmuszony został przyjąć bitwę pod Mukdenem w warunkach dla siebie nader niekorzystnych.

Wczoraj wieczorem krążyły tutaj, podobnie jak i po Paryżu pogłoski, że cały korpus Kuropatkina został tak otoczony, iż musiał się poddać i złożyć broń.

Wiedeń 10-go września. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają, że milczenie Kuropatkina od trzech dni jest bardzo złym znakiem dla głównej armji rosyjskiej. Milczenie to wyjaśniają w dwojaki sposób: albo Kuropatkin nadesłał do Petersburga tak niepomyślne depesze, że rząd rosyjski nie chce ich ogłaszać, albo ministerstwo wojny w Petersburgu nie otrzymało od niego żadnych wiadomości, co znaczyłoby, że Kuropatkin nie mógł już wysłać depesz, czyli byłby odcięty.

Plany Kuropatkina przed klęską.

Londyn 10 września. (Tel. wł.) Przy poległych oficerach sztabowych rosyjskich znaleźli Japończycy plany, z których okazuje się, że **Kuropatkin chciał powstrzymać uderzenie Japończyków na Liaojan do 10 b. m.**, spodziewał się bowiem, że w tym dniu otrzyma znaczny transport koni, co umożliwiłoby mu lepsze zaopatrzenie artylerji, a w razie klęski korzystniejsze warunki szybkiego odwrotu ku Mukdenowi. Tam miał on zamiar zorganizować armję 320.000 i na jej czele rozpocząć ofenzywę z wielkimi widokami powodzenia.

Z walk pod Liaojanem.

Londyn 10 września. *Times* donosi obszernie szczegóły o walkach pod Liaojanem w dniach od 31 sierpnia do 4 b. m. Dzień 1 września był dniem odpoczynku dla armji.

Dnia 2 nad ranem armja Oku znowu rozpoczęła walkę. Oku i Nodzu mieli przed sobą w oddaleniu 19 klm. bardzo silne rosyjskie pozycje. Szańce rosyjskie ciągnęły się wzdłuż toru kolejowego. Trzecia japońska dywizja usiłowała obejść Rosjan, podczas gdy artylerja tej dywizji, oraz 15 ctm. ciężkie działa z armji centrum strzelały. Czwarta japońska dywizja ruszyła na zachód od kolei żelaznej; dwie inne dywizje miały wykonać atak na front. Japońska piechota była bardzo zmęczoną i dostała się pod straszliwy ogień rosyjskiej artylerji. Stackelberg usiłował wykonać kontratak na piątą japońską dywizję, który jednakże się nie udał. Nad wieczorem Japończycy otworzyli silny ogień działowy.

O godz. 3 nad ranem ponowiono atak. Od godz. 9 do 10 przed południem trwała gwałtowna walka artylerji. Ponowny atak japońskiej piechoty o godz. 10 nie udał się wskutek ognia artylerji rosyjskiej. Piątej dywizji japońskiej udało się wprawdzie podejść aż pod szańce, poniosła jednakże ogromne straty. Japończycy otworzyli następnie ogień ze swych skombinowanych bateryj. Ogień ten był tak gwałtowny, że Rosjanie musieli swój ogień wstrzymać. Także jeszcze podczas nocy Rosjanie utrzymali się na szańcach.

Dnia 4 o godz. 3 nad ranem Japończycy ponowili znowu atak i zajęli te pozycje, Kuropatkin jednakże już przeszedł z armją przez most.

Berlin 10 września. (Tel. wł.) *Loc. Anz.* donosi z Mukdenu, że w bitwie dnia 1 b. m. pod Liaojanem, kule japońskie zabiły kilka rosyjskich sióstr miłosierdzia. Winić jednakże nie można za to Japończyków, gdyż strzelali z takiej odległości, że trudno było rozróżnić cel.

Kuropatkin ranny?

Londyn 10 września. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z najlepszego źródła, że pod Liaojanem Kuropatkin został raniony dość poważnie, jednakże pomimo to mógł dalej prowadzić komendę.

Petersburg 10 września. (Oficjalnie.) Sztab jeneralny zawiadamia, że rozpowszechniona pogłoska, jakoby Kuropatkin był ranny, jest zupełnie zmyśloną.

Prasa rosyjska o klęsce.

Petersburg 10 września. (Tel. wł.) *Russk. Inw.*, organ ministerstwa wojny, przyznaje obecnie, że Kuropatkin poniósł wprawdzie pod Liaojanem klęskę, usprawiedliwia się jednak tem, że straty Japończyków były tak wielkie, iż zwycięstwo przyniosło zbyt małe (!) korzyści. *Russk. Inw.* zaznacza, że w kołach wojskowych rosyjskich nie ma żadnego przygnębienia, ale owszem pewność, że Rosjanie muszą w końcu zwyciężyć.

Natomiast inne dzienniki rosyjskie, które poprzednio bitwę pod Liaojanem uważały za nierozstrzygniętą, uważają ją obecnie za zakończoną klęską Rosjan i podają, że w kołach wojskowych panuje z tego powodu wielkie przygnębienie.

Co się zaś tyczy końca wojny, to — zdaniem prasy rosyjskiej — nie można tegoż przewidzieć, gdyż propozycja zawarcia pokoju może wyjść nie od Rosji ale od Japonji. Rosja nie może narażać swego honoru i pierwsza proponować pokój.

Z Portu Artura.

Londyn 10 września. Biuro Reutera donosi z Czifu szczegóły o ataku Japończyków na Port Artura dnia 3 b. m.: Atak odparto wskutek zastosowania min wybuchowych. Japończycy maszerowali przez dolinę, którą Rosjanie przed dwoma tygodniami podminowali na przestrzeni $1^{1}/_{2}$ klm. Na materjał wybuchowy położyli oni kamienie, a te przykryli ziemią. — Gdy w nocy straż rosyjska doniosła o ataku Japończyków, Rosjanie wcale nie otworzyli ognia, ani potem nie odpowiadali na strzały japońskie tylko przy pomocy reflektorów oświetlali nieprzyjaciela. — Gdy kolumna japońska weszła na teren podminowany, miny wybuchły, zapalone prądem elektrycznym. — Skutek ich był straszny i nawet po stronie rosyjskiej spowodował straty w ludziach. Karabiny i porwane części ciał ludzkich rozleciały się na wszystkie strony. Następnego dnia Rosjanie pochowali zwłoki. Nie można było stwierdzić strat japońskich, ponieważ znaleziono tylko części rozszarpanych zwłok.

Odjazd eskadry bałtyckiej.

Wiedeń 10 września. (Tel. wł.) *Neue Freie Presse* otrzymała depeszę z Londynu, że eskadra bałtycka odpływa stanowczo dzisiaj 10 b. m. do Azji wschodniej.

Petersburg 9 września. Ukaz carski z dnia 7 b. m. ogłasza mianowanie kapitana Wierena, kapitana „Bojana", kontradmirałem.

Petersburg 10 września. *Prawit. Wiestnik* ogłasza ustawę, mocą której rosyjską flagę wolno wywieszać tylko okrętom handlowym rosyjskich poddanych, jakoteż takich towarzystw, których członkowie albo akcionarjusze są rosyjskimi poddanymi.

TELEGRAMY.

Kandydatura Głąbińskiego do Sejmu.

Lwów 10 września. W sali Tow. pedagogicznego odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie wyborców, na którem prof. dr Głąbiński wygłosił mowę kandydacką na posła do Sejmu w miejsce ś. p. Romanowicza. Wywiązała się dłuższa dyskusja, poczem na wniosek radnego dyr. Majerskiego zgromadzenie uchwaliło popierać kandydaturę dra Głąbińskiego.

Pożar lasów.

Lwów 10 września. Z Tarnobrzega donoszą do tut. dzienników, że las w Grębószowie stoi w płomieniach.

Nowy namiestnik Tryjestu.

Wiedeń 10 września. (Tel. wł.) Namiestnikiem Tryjestu i t. zw. Pobrzeża zamianowany został dotychczasowy prezydent krajowy na Bukowinie ks. Hohenlohe.

(Nowy namiestnik, liczący obecnie lat 41, jest synem zmarłego już ochmistrza dworu ces. Franciszka Józefa, ks. Konstantego, brata kanclerza Rzeszy niemieckiej ks. Ludwika Hohenlohego. *Red.*).

Statuty gal. Tow. naftowego.

Wiedeń 10 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdził zmiany statutów, uchwalone przez akcjonarjuszów galic. tow. naftowego Karpackiego, przedtem Bergfeina i Mac Garvey w Marjampolu.

Mianowania.

Wiedeń 10 września. *Wien. Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał przeniesionemu na własne żądanie w stały stan spoczynku radcy sądu kraj. i naczelnikowi sądu powiat. w Żywcu, Ferdynandowi Ujhelyi'emu tytuł radcy sądu krajowego wyższego.

Minister skarbu zamianował w obrębie kraj. dyrekcji skarbu, koncepistę prokuratorji skarbu dra Próchnickiego prowizorycznym adjunktem prokuratorji skarbu.

Minister rolnictwa zamianował praktykantów leśnictwa Romualda Dziewolskiego, Józefa Pindelskiego i Karola Duszanka komisarzami inspekcyjnymi leśnictwa II klasy.

Ks. Jerzy grecki w Wiedniu.

Wiedeń 10 września. Wczoraj popołudniu odwiedził bawiący ks. Jerzy grecki hr. Gołuchowskiego i zabawił u niego czas dłuższy.

Dżuma w Hamburgu.

Hamburg 10 września. Według doniesienia władzy policyjnej badanie szczurów, znalezionych na okręcie „Bishopsgate" wykazało, że kilka z nich zdechło na dżumę. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności. Wyładowywanie towarów odbywa się pod dozorem władz. Z osób nikt nie zachorował i nie ma też powodu do obawy.

Nowy delegat papieski w Jerozolimie.

Paryż 10 września. Ajencja Hawasa donosi z Jerozolimy: Instalacja nowego delegata papieskiego odbyła się wczoraj w kościele św. Grobu. Francuski konsul, jak zwykle przy podobnych aktach, był obecnym.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Laval 10 września. Sąd i władza policyjna przedsięwzięły wczoraj rewizję w klasztorze SS. Karmelitanek, zamkniętym na podstawie ustawy kongregacyjnej. Znaleziono tam 60 zakonnic, które prawdopodobnie zostaną postawione przed policję poprawczą.

Strejk w Marsylji.

Marsylja 10 września. Robotnicy portowi i dokowi, zajęci w przedsiębiorstwach nie należących do związku, uchwalili podjąć robotę i $^{1}/_{3}$ zarobku odstępować strejkującym. Marynarze handlowi postanowili tak długo wytrwać w strejku, aż pracodawcy w zasadzie zgodzą się na uregulowanie pracy na pokładzie.

Konferencja miejska.

Lwów 9 września. Wczoraj przed południem odbyła się w gmachu ratuszowym konferencja wszystkich posłów z miast i Izb handlowych celem porozumienia się co do akcji miast w żywotnych sprawach, któremi sejm na najbliższej sesji zająć się powinien.

W obradach wzięli udział: prezydent dr Małachowski, prezydent dr Leo, Witosławski, Mar-

jewski, dr Rutowski, Michałowski, dr Jahl, Vayhinger, Michalski, Meiss, Sala, dr Schaetzel, dr Tarnawski, Federowicz, dr Löwenstein, Rotter, Tomaszewski i Jabłoński.

Zebranie zagaił dr Małachowski, który poświęcił gorące wspomnienie zasłużonemu posłowi miasta Lwowa ś. p. Tadeuszowi Romanowiczowi. Zebrani przez powstanie uczcili pamięć zmarłego.

Następnie wskazał na liczne żywotne dla miast sprawy, któremi sejm zająć się powinien, a to: uregulowanie sprawy ubogich, kraj. domów przymusowej pracy, zakładów dla nieuleczalnych, wynagrodzenie za prawo propinacji, wygasające w roku 1910, prestacje szkolne, opodatkowanie przedsiębiorstw miejskich, fasje podatkowe, skład komisji podatkowej, sposób egzekucji, wynagrodzenie za poruczony zakres działania i jego określenie, ciężary wojskowe, rejony forteczne i prochownie, wynagrodzenie za utrzymywanie gościńców rządowych, udział miast w dochodach z podatków konsumcyjnych, subwencje państwowe i t. d. Z tych wielu spraw należy wybrać najważniejsze, które w jesiennej sesji miałyby być poruszone i przedstawione jako wnioski, należy więc dla tych spraw wybrać referentów.

Na wniosek prez. dra Leo wybrano przewodniczącym konferencji dra Małachowskiego, który powołał na sekretarza dra Tomaszewskiego, poczem przystąpiono do dyskusji.

Dr Leo podniósł, że prócz poruszonych przez dra Małachawskiego spraw należałoby także omówić budżet krajowy na r. 1905, albowiem istnieje podobno projekt znacznego podwyższenia dodatków krajowych, co dla budżetów większych, walczących z niedoborem, miałoby fatalny skutek. Również osobny referent powinien zająć się sprawą subwencji państwowej dla większych miast.

Pos. Jahl, zastępca członka Wydziału kraj., potwierdził obawy dra Leo, oświadczając, że wobec nieuniknionych dalszych wielkich wydatków kraju, szczególnie na szkoły i wogóle oświatę, które w budżecie na rok 1905 zwiększą się o przeszło 800.000 kor., dalej ze względu na konieczne wydatki na cele zdrowotne, jakoteż na nieodzowne miljonowe wydatki na regulację rzek, Wydział krajowy będzie zmuszony przedłożyć Sejmowi wnioski o podwyższenie dodatków krajowych o 5 proc. i o zaciągnięcie pożyczki krajowej w sumie 6,250.000 kor. Mówca zaznaczył dalej, że konieczność ta okaże się niezbicie już po skreśleniu z preliminarza rocznego wielu wydatków na cele nader żywotne i po ustaleniu przychodów w możliwem maximum.

W kwestji uregulowania sprawy ubogich, Wydział krajowy wygotował już odpowiednie przedłożenie, co zaś do wynagrodzenia miast za wygasające w r. 1910 prawo propinacji, przystąpił Wydział krajowy do wstępnych nad tą sprawą studjów przez rozesłanie do kompetentnych władz okólników z żądaniem potrzebnych wyjaśnień.

Pos. Vayhinger domagał się w tej sprawie zwołania przez Wydział krajowy ankiety, do której należałoby zaprosić także reprezentantów rządu.

W końcu przystąpiono do rozdziału referatów. Mianowicie objęli referaty: o budżecie kraj. dr Leo, o subwencji państw. i o wynagrodzeniu za utrzymywanie gościńców rządowych dr Rutowski, o sprawach ubogich dr Małachowski i Jabłoński, o domach przymusowej pracy Marjewski w porozumieniu z drem Jabłońskim, o odszkodowaniu miast za zniesienie prawa propinacji Fruchtman, o obciążeniu gmin prestacjami szkolnemi Tomaszewski, o opodatkowaniu przedsiębiorstw miejskich Federowicz i Löwenstein, o egzekucji podatkowej, fasjach i o podatku osobisto-dochodowym pos. Rotter, o kwaterunku i innych ciężarach na rzecz wojska dr Tarnawski, o sprawie rejonów fortecznych i prochowniach dr Leo i dr Małachowski, o prestacjach gmin na rzecz państwowych budynków rządowych (gimnazja i t. d.) pos. Tomaszewski, o udziale miast w dochodach z podatków konsumcyjnych i innych dr Leo, o wynagrodzenie za sprawowanie poruczonego zakresu działania i określenie jego pos. Jaworski i Meiss.

Pos. Jabłoński poruszył jeszcze sprawę osobnego statutu miejskiego dla grupy 30 miast.

Po dłuższej dyskusji uchwalono inicjatywę w tej mierze pozostawić stałej organizacji 30-tu miast.

Na tem skończyła się konferencja, poczem odbyło się w ratuszu wspólne śniadanie.

Odsłonięcie pomnika Głowackiego.

Tarnobrzeg 9 września. Dzisiaj odbywa się uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego. Rano o godzinie 6 pobudka miejscowej Harmonji. Na uroczystość przybyło kilkudziesięciu Sokołów z Krakowa, Tuchowa, Kolbuszowej, Mielca, Leżajska i Bieńczyc, którzy zebrali się o godzinie wpół do 8 rano na dworcu celem przyjęcia lwowskiej delegacji Sokolej, poczem odbył się wspólny pochód Sokołów do miasta. Przybyli tu także: pos. Bojko, Krempa, Włodek, Wójcik, Bernadzikowski i Stapiński. O g. 9 rano rozpoczęło się nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, odśpiewane przez prowincjała OO. Dominikanów. ks. Bielasa.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór Sokoła. W kościele obecnymi byli: marszałek powiatu, Hordyński, zastępca marszałka Sutowiecki z członkami wydziału powiatowego, eksc. Stanisław hr. Tarnowski i Zdzisław Tarnowski z całą rodziną, posłowie ludowi, delegacje z wieńcami z ziemi mieleckiej i pow, brzeskiego, miejscowa inteligencja, delegacje Sokole i tłumy ludu. Kazanie wygłosił ks. prałat Gromnicki z Buczacza. Mówił w podniosłych słowach o miłości wszystkich stanów, gdyż „gdzie panuje miłość, tam jest jedność, gdzie jedność tam siła, a zapomocą siły osiągniemy zwycięstwo i uratujemy nasze najdroższe ideały: wiarę, mowę ojczystą, ziemię“.

Po nabożeństwie ruszył pochód do pomnika Bartosza Głowackiego (na Rynku).

Przykry konflikt.

Tarnobrzeg 9 września. Duchowieństwo nie weźmie udziału w odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego, ponieważ poseł Bojko, mający przemawiać przy odsłonięciu, artykułami swymi obraził biskupa tarnowskiego ks. Wałęgę. Poseł Bojko wczoraj wobec ks. biskupa Pelczara zobowiązał się wystawić deklarację przepraszającą ks. Wałęgę wedle umówionego z ks. Pelczarem tekstu, dziś jednak złożył deklarację ze zmienionym tekstem, którego ks. biskup Pelczar przyjąć nie chciał. Gdy komitet postanowił mimoto utrzymać posła Bojkę jako mówcę podczas uroczystości, duchowieństwo uznało, że udziału w odsłonięciu pomnika brać nie może. — Wskutek tego odpada także mowa marszałka powiatowego.

Tarnobrzeg 9 września. Z powodu zachowania się posła Rojki wobec ks. biskupa Pelczara oraz duchowieństwa, mieszczanie tarnobrzescy wystąpili z komitetu. Wstrzymał się też od udziału lud powiatu tarnobrzeskiego i mieleckiego, a uczestniczył tylko zastęp około 1.000 włościan.

Nabożeństwo skończyło się o godz. 12 w południe. Na rynku około pomnika zgromadziła się Rada gminna Tarnobrzega, Sokoli, kilka delegacji z wieńcami, posłowie ludowi, ludność miasteczka, oddział kosynierów na koniach, utworzony z włościan. Duchowieństwo i obywatelstwo jest nieobecne. Odpadły też mowy kapłana i marszałka powiatu.

Przewodniczący komitetu włościanin Słomka oddał pomnik pod opiekę gminy, której imieniem przemówił radny dr Orzechowski. Dalej przemawiali pos. Bojko, akad. Pruszyński ze Lwowa, sekretarz Kółek rolniczych Zielonka i redaktor *Ojczyzny* Panek.

Odsłonięty pomnik przedstawia Głowackiego z kosą w prawej, a opartego lewą ręką na zdobytej armacie. Na cokole pomnika orzeł polski, zrywający się do lotu. Cokół okryto wieńcami.

Po odsłonięciu odśpiewano pieśni patrjotyczne i odczytano 24 nadesłanych telegramów.

Po południu inscenizowana bitwa racławicka na polach dzikowskich, a wieczorem w Sokole przedstawienie ludowe.

Paralelki na Śląsku.

Wiedeń 9 września. *Slawische Corresp.* jest upoważnianą do oświadczenia, że wiadomość, jakoby Polacy i Czesi śląscy zobowiązali się przyczyniać corocznie do utrzymania paralelek seminarjów, jest nieprawdziwą. Zobowiązali się tylko pokryć koszta tych paralelek aż do końca bieżącego roku, ponieważ wydatek na ten cel nie jest przewidziany w budżecie r. b., tak, że w przeciwnym razie otwarcie tych paralelek byłoby doznało zwłoki o jeden rok.

Następca Plehwego.

Petersburg 9 września. Ros. aj. tel. ogłasza urzędowo mianowanie jenerał-gubernatora wileńskiego ks. Światopełka-Mirskiego ministrem spraw wewnętrznych.

Anglicy w Tybecie.

Lassa 9 września. Umowa między Anglją a Tybetem będzie podpisana w ciągu najbliższych dni dziesięciu.

Walki w Uragwaju.

Buenos Ayres 9 września. Wojska rządowe w Uragwaju w trzydniowej bitwie pokonały armję powstańczą. Powstańcy stracili 2.000 zabitych i 4,000 rannych.

Lwów 10 września. Prezesem złoczowskiej Rady pow. został wybrany Wincenty Gnoiński, wł. dóbr Krasne, jego zastępcą Mirosław Eder, wł. dóbr Wicynia.

Wiedeń 10 września. Prezydent dolno-austrjackiej Izby handlowo-przemysłowej bar. Mauthner złożył ze względu na stan zdrowia godność prezydenta i mandat członka Izby.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9-go września. — (Giełda pop.). — Godzina 8·— Marki 117·88 Renta majowa 99·80, Węg. renta koronowa 97·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 648·50, Akcje węg. 758·50, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Uniobanku 528·— Akcje Länderbanku 482·—, Akcje kolei państ. 639·— Lombardy 89·25, Akcje fabryki broni 487·—, Akcje tytoniowe 346·50 Akcje Alpiny 449·— Losy tureckie 130·50, Rub e 253·—.

Cukier (słab.) 26—26·10, — spirytus (słab.) 53·60—54), — nafta niezmieniona.

Berlin 9-go września. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

Muzeum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godz. 10 — 4.

Muzeum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od g. 10 — 4.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska 41. Codziennie od godz. 10 — 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV. i początku XVI. w. Codziennie od godz. 10 — 4.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1904 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz.
osobowy o godz. 9·00 w.
osobowy o godz. 10·55 w.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·25 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem tej łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłomaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h. (ponownie napełn. 40 h.)** 2388

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dypl. honor., 5 honor. nagród, Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu r. 1889 i 1900 (Julius Maggi jako sędzia).

Królowa Korony Polskiej

Fotografija matowa z obrazu Jana Styki.

Najśw. Maryja Panna siedzi na tronie Anny Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składając Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej“. Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografiją tę wydała

Księgarnia katolicka

Dr. Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)

w trzech formatach: 24/18 centymetrów (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20), 36/26 ctm. kor. 4·—, 51/36 ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. — Tamże **ramy** stósowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie. 2944

PIANISTKA

udziela lekcyj gry fortepianu, wyższej i niższej, starszym i dzieciom — ceny przystępne. Ul. Dolne młyny l. 9 parter, II drzwi. Zgłoszenia od 10 do 1. 2961 1 4

CZYTELNIA KATOLICKA w Bochni **poszukuje** dla siebie

dobrego BILARDU

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Czytelni. 2960 1 2

Ważne dla Wszystkich.

Winogrona

kuracyjne codzień świeże

wysyłam do każdej miejscowości koszyk 5-cio kilowy za pobraniem

BADEŃSKIE Kor. 3·50

ERLAUSKIE Kor. 3·00

Z poważaniem

Antoni Siekacz

Kraków, Szewska 2.

Handel Delikatesów, Owoców zagranicznych i krajowych. 2809

Miód pszczelny świeży (lipcowy tegoroczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg., z pasiek własnych, już opłatą poczty za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2841 0 0

Bryndza górska

najlepsza, świeża paczka pocztowa 5 klg. 4 kor. 56 h.

Flance truskawek

najpiękniejszych olbrzymów, także staro-polskich pąsowych słodkich ciemnych. **Poziomek** miesięcznych pąsowych i białych po 36 halerzy tuzin. **Dwór Łapszyn Brzeżany** 2779 9 10

Nietylko w miastach głównych

ale także w każdej wiosce poszukujemy **zastępców** do przyjmowania zamówień na przedmiot bardzo pokupny. Warunki nader korzystne. Dochody wysokie a nieograniczone. Szczegółów prosimy zażądać bezpłatnie pod adresem: „Praca“ w Administracyi „Głosu Narodu“. 2680 7 8

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsparcie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 8170

JASŁO.

HOTEL „VICTORYA“ poleca się jak najuprzejmiej łaskawym odwiedzinom Wielce Szanownej Publiczności, podróżującym agentom i przejezdnym.

Cena pokoi od K. 1·60 i wyżej. — Światła, obsługi i opału osobno się nie dolicza.

5% opustu podróżującym agentom handlowym posiadającym cegiełki funduszu dla wdów i sierót po agentach handlowych. Restauracya, kawiarnia i bilard. Potrawy czysto i zdrowo sporządzone.

Całodzienny wikt 2 kor. Obsługa uczciwa i prędka.

2671 15 15 Z głębokim szacunkiem

WIKTORYA LEWICKA, właścicielka.

Jedynym, prawdziwym angielskim

ŚRODKIEM PIĘKNOŚCI

który już po 2 - 3 razowem natarciu działa skutecznie jest

Balassa prawdziwe angielskie **Mleko Ogórkowe** usuwa wszelkie nieczystości z twarzy, wyrzuty, pryszcze, piegi, plamy wątrobiane, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 k., Puder kor. 1·20. 1147 9 10

Wysyła: Apteka C. Balassa

Budapeszt — Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera Lwów, i apteka F. Breyera, Przemyśl, Plac „na Bramie“ L. 4, Reisn i Sp.

Uszlachetnione Zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzezie

POLECA DO SIEWU:

I. **Pszenicę** ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu, i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za napiękniejszą ze wszystkich odmian.

1. „**Elita**“ pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . . . kor. 28·—
2. „**Selekcyjna**“ pierwsza produkcya Elity . . . . . . kor. 25.—

II. **Żyto polskie** mało wymagające i plenne . . . . kor. 22.—

Ostka galicyjska i Żyto polkie pobiły pod względem wydatku wszystkie inne odmiany w próbach powziętych w roku 1902 przez Związek Handlowy Kółek rolniczych. — Ceny rozumią się loco stacya Podłęże, lub Kłaj, za worek dolicza się cenę kosztu. 2570 4 0

Wszędzie we wszystkich aptekach do nabycia.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM aptekarza A. THIERRY'ego

powszechnie znany i ze wszech stron uznany.



Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Najskuteczniejszy przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami jak odbijanie zgaga, zatwardzenie tworzenie się kwasów uczucie sytości, kurcze żołądka, brak apetytu, katar, zapalenie, osłabienie, blednica etc. etc.

Działa uśmierzająco na ból i kurcze, łagodzi kaszel, rozwalnia flegmę, czyści.

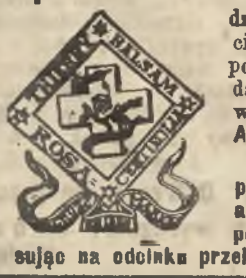
Wysyłka w najmniejszych ilościach pocztą: **12 małych** lub **6 wielkich flaszek kor. 5**, bez kosztów, zaś **60 małych** lub **30 wielkich flakonów kor. 15** bez kosztów, netto.

W drobnej sprzedaży w składach kosztuje **1 mała flaszka 30 hal., — flaszka podwójna 60 hal.**

Zwraca się uwagę na jedyną prawnie i handlowo zastrzeżoną zieloną markę ochronną z zakonnicą „**Ich dien**“ **Allein echt.**

Naśladownictwo tejże marki, sprzedaż oraz odsprzedawanie innych prawnie niedozwolonych i handlowo nieupoważnionych Balsamów będzie sądowo-karnie ściganem.

Aptekarza A. Thierry'ego MAŚĆ BABKOWA



działa łagodząco, rozpraszcząjąco, uzdrawiająco, wyciągająco etc. Wysyłka w najmniejszych ilościach pocztą: 2 słoiki opłatnie **kor. 3·60.** W drobnej sprzedaży w handlach słoi **kor. 1·20.** Przy sprowadzaniu wprost należy adresować: **Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Jeżeli kwota naprzód wysłaną będzie, może nastąpić przesyłka o jeden dzień wcześniej, jak za zaliczką, a odpadają w pierwszym wypadku wszelkie koszta; poleca się zatem kwotę natychmiast wysyłać, wypisując na odcinku przekazu zamówienie oraz dokładny swój adres. 2503

Poszukuje posady kasyerki z kaucyą lub bez. Post rest. „T. Z. H.“ Kraków. 2923 2 3

ZAWIADAMIAM

Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jeszcze w bieżącym miesiącu oprócz już istniejących dwóch klas przygotowawczych do egzaminu wyższego otwieram przy moim Zakładzie Naukowym **II klasę gimnazyum niższego.** Do egzaminu wstępnego wyjątkowo w tym roku szkolnym łacina nie będzie wymaganą. 2919 3 10

H. Strażyńska.

Panienka

z pięknem pismem i egzaminem rachunkowym, znajdzie zaraz posadę na prowincyi w kancelaryi Zarządu Dóbr. Płaca kor. 800 rocznie, wolne pomieszkanie, opał i światło. Podania z odpisami świadectw wnosić należy do dn. 20-go września br. do Administracyi „Głosu Narodu“ po lit. „Z. D. R. 212“. 2927 3 8

Biedny student

z Królestwa Polsk., pragnąłby udzielać lekcyi **języka rosyjskiego** za skromnem wynagrodzeniem. Kraków, ul. Floryańska L. 19, oficyna II ptr. od godz. 10—12 i od 2—4. 2898 5 5

Wyborny miód pszczelny

(świeży lipcowy) najlepszej jakości wysyłam po 6 kor. opłatnie w 5 kg. blaszankach M. Michałowicz Mikulińce. 2914 4 25

LEKCYJ GRY na fortepianie

udziela rutynowana **nauczycielka** uczennica profesora konserwatoryum u siebie w domu i po za domem po cenie przystępnej. — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 2892 5 0

Ważne dla Kupców i Kółek rolniczych.

Wszelkie wędliny jak również **słoninę** rozsyła po najniższych cenach

fabryka wyrobów masarskich

FRANCISZKA GARGULA

Kraków, ul. Szpitalna 7

Filie: ul. Karmelicka L. 21 i ulica Floryańska w Hotelu **Drezdeńskim**

Cenniki odwrotnie darmo i opłatnie. 2879 3 20

Sklep korzenny

z konsensami na wyszynk wina i wódki, z kompletnem urządzeniem, w miasteczku powiatowem, jest wraz z lokalem od 1 października do wydzierżawienia. Do całego interesu potrzeba gotówki 1.500 k. Wiadomość w Adm. Dziennika. 2900 2 3

Starsza nauczycielka Polka

z bardzo chlubnemi poleceniami wysoko wykształcona, posiadająca w doskonałości język francuski, niemiecki, włoski i muzykę przyjmie posadę jako lektorka, towarzyszka opiekunka nad panienkami, lub jako osoba do samoistnego zarządu domem. Są również zaraz do umieszczenia 4 młode **Bony** Francuski. Wiadomość: Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Tremoeckich Zwilling. Kraków ul. św. Jana Nr. 2, róg Rynku gł. 2806 3 5

Potrzebny zdolny subjekt i uczeń ze szkół, do Cukierni W. **Nowaka** w Bochni. 2865 8 8

Młody człowiek

wydalony z Księstwa Poznańskiego, władając biegle językiem niemieckim, a nie posiadając utrzymania, poszukuje **lekcyj** w języku łacińskim, francuskim i szczególnie w niemieckim. — Bliższa wiadomość na ul. Sławkowskiej L. 21 w „Biurze pracy“. 2951 2 3



Siwe włosy lub broda

otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

NUCINY VITEK'A

(EKSTRAKT ORZECHOWY).

1 flakon z objaśnieniem użycia 1 kor.

Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwy, zabarwia trwale, nie posiada tłuszczu, nie odbarwia się. Od wielu lat zaprowadzony w Austrji i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:

Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse 31. 1038

Do nabycia w Krakowie: drogueryz Zopoth i Spółka.

Wezmę w dzierżawę

od 1 lub 15 września br. mleczarnię sklepik lub inne jakie mniejsze przedsiębiorstwo. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: Zofia Olszanecka w Rożnowie, poczta Gródek nad Dunajec. 2774 9 10

Szukam panny służącej

do zarządu domem i starszych dzieci, tylko z doskonałemi poleceniami. — Adres: Bar. Olga Christiani, Wolica p. Dembica. 2954 2 4

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 1783

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

FRANCISZKA KRYJAKA

W KRAKOWIE,

uchód do Zakładu od ul. Dominikańskiej L. 3, i od ulicy Poselskiej L. 30.

CENY W ZAKŁADZIE:

Za 3 egzemplarze fotografii format wizytowy	Kor.	2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor.	2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format gabinetowy	Kor.	4·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	6·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor.	3·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	5·—
Za 3 egzemplarze fotografii format buduarowy	Kor.	6·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	10·—
Karty korespondencyjne za 6 egzemplarzy . . .	Kor.	1·40
„ „ „ 12 „ . . .	Kor.	2·40

Z poważaniem

2705 4 5 **Franciszek Kryjak.**

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.